



Blagosławiony  
**ANTONI GRASSI.**

# ANIOŁ POKOJU

czyli

Krótki Żywot

*Błogosławionego Antoniego Grassi*

**Kapłana**

KONGREGACYI ORATORYUM ŚW. FILIPA Z FERMO

do godności czci ołtarzów wyniesionego

**przez Ojca św. Leona XIII.**



T A R N Ó W.

Nakładem Kongregacyi Oratoryum XX. Filipinów.

Z drukarni J. Styrny w Tarnowie

1901.

Nr. 4829.

**IMPRIMATUR.**

*Tarnów dnia 22 listopada 1901.*

(L. S.)

† **LEON**  
Biskup.

## Przedmowa.

---

**D**nia 30. września roku 1900, w czasie jubileuszu ogłosił Ojciec święty Leon XIII, Antoniego Grassi, Filipina, błogosławionym.

Trzech członków Kongregacyi naszej miało to szczęście i pociechę być wtenczas w Rzymie i patrzeć na tę wspaniałą uroczystość. Święci i Błogosławieni pokazali nam drogę, jaką mamy postępować, aby stać się przyjaciółmi Boga. Ich przykład i cnota zachęca i Ciebie do pracy nad sobą i czujności.

*W ciągłej przykładowi i słowa postaci*

*Rozdawaj siebie samego twej braci!*

*Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące,*

*A będą z ciebie jednego — tysiące.*





## I.

### **Młodość Błogosławionego Antoniego Grassi.**

---

#### *Cnota jego.*

1. Sługa Boży urodził się 23 Listopada r. 1592 w mieście Fermo we Włoszech. Ojciec jego Wincenty odznaczał się wielką pobożnością, również matka z domu Franciszka Pacaroni. Chrzcił go O. Horacy Civitella, proboszcz Filipinów Kongregacyi we Fermo, nadając mu na Chrzcie imię Antoniego. Mając lat pięć otrzymał Sakrament Bierzmowania.

2. Już za młodu odznaczał się pięknymi przymiotami duszy i przewidywano, że w cnoście dojdzie daleko.

Przed pójściem do szkoły wstępował do Kościoła Św. Ducha, Ojców Filipinów i tam słuchając kilka Mszy św. gorąco się modlił.

Pamiętał tak dokładnie treść kazań mianych w Oratorium, że w domu przy ołtarzyku domowym powtarzał je dokładnie w obec

brata i sióstr i innych dzieci, a gdy potem inne dzieci się biczowały dla zabawy, on naprawdę się biczował ku zdumieniu matki, że aż krew koszulkę zrosiła. Mając ledwo pięć lat spędzał na modlitwie niekiedy do 7 godzin dziennie.

Miły i zgodny z kolegami, idąc za wzorem św. Filipa, zapraszał rówieśników do zabaw uczeiwych, a rozdzielając owoce i posiłki, sobie najmniej przeznaczal.

3. Cnotliwy Antoni w naukach tak wielkie robił postępy, że nauczyciele jego uznając jego pilność i bystrość, odsyłali drugich mniej pojętych uczniów do niego, by im rozwiązywał trudności, co czynił z wielką słodyczą i biegłością. Co do obyczajów był wzorem dla towarzyszków. Skoro się tylko pokazał między nimi ustawały słowa mniej stosowne i zwykli byli się zaraz przestrzegać słowy: *Oto Antoni idzie.*

4. Jak św. Filip czytywał żywoty Świętych i naśladował ich cnoty; zapraszając innych chłopców do podobnego ćwiczenia, zachęcał od siebie w trafnych i prostych słowach. Wrogiem był wszelkiej wyniosłości i cnoty na

okaz, krył się ze swemi umartwieniami, za nic sobie ważył wspaniałości świeckie i piękne ubranie. Gdy go wybrano starszym szkoły niedzielnej (Oratoryum), do której jako uczeń należał, przed kolegami w pokorze mawiał: „*więcej dobrego robiłem jako dziecko, jak teraz gdym podrósł*“. W trzynastym roku życia stracił najlepszego ojca i jako syn szczerze go oplakiwał.

5. Po zgonie ojca jeszcze gorliwiej, przykładł się do nauk i ćwiczeń w Oratoryum. Obrął sobie za spowiednika O. Ricci z Fermo, ucznia św. Filipa. Niebawem uczuwszy powołanie zgłosił się do Zgromadzenia XX. Filipinów we Fermo. Przyjęty został jednogłośnie dnia 14 Sierpnia 1609 r.

Jak pięknie zaczął! Postanowił sobie być synem św. Filipa i jego doskonałym naśladowcą, więc rychło zaraz za młodu zaczął ćwiczyć się w cnocie i udało mu się. Oto zachęta i przykład dla młodych, aby się ćwiczyli w cnocie i strzegli powołania od młodości, a Bóg pobłogosławi ich zamiarom i pocziwym przedsięwzięciom.

---

## II.

**Błogosławiony Antoni wstępuje do Kongregacji Filipinów.**

*Jego zachowanie się i jakim był Proboszczem.*

1. Miał lat 16, gdy wstąpił do Kongregacji we Fermo. Błog. Antoni i razem z suknią ukochał ducha św. Filipa. Od pierwszego dnia nowicyatu przestrzegał sumiennie każdy przepis reguły, pragnąc Bogu służyć jedynie, starał się oderwać od świata i miłość własną zwyciężyć. Na zewnątrz odznaczał się nadzwyczajną łagodnością i ujmującą rozmownością. Zyskał zaś te przymioty przez ciągłe umartwienia mówiąc, że *umartwienie przysposabia człowieka do przyjęcia łaski, bo Bóg daje łaskę w miarę jak z naszej strony pracujemy.*

2. Zawsze był w łączności z Bogiem: potem następowało: umartwienie przez całe życie, miarkowane posłuszeństwem,—ubóstwo w celi, miał tylko sprzęty najbardziej potrzebne, prostota w odzieży, milczenie i zamiłowanie samotności, w której rozmyślał codzien-

nie bolesną mękę Pana Jezusa lub czytał żywot jakiego Świętego.

3. Do tych zabaw przydał Błog. Antoni kształcenie się dalsze w naukach kościelnych, w przekonaniu, że nauka kapłanowi nieodbitcie jest potrzebna aby mógł pozyskać dusze Bogu. Ze skutkiem wielkim przykładał się do filozofii i teologii; a w znajomości pisma św. tak się wydoskonalił, że kapłani kongregacyi do Antoniego się udawali o rozwiązanie trudniejszych pytań i wątpliwości. Znał dobrze naukę Ojców kościoła i św. Tomasza z Akwinu. Umiał naukę swą uchronić od próżności, albowiem przed nauką uciekał się do modlitwy. *Całą naukę mawiał, powinniśmy oddać w służbę Chrystusa, a nie obracać jej na rzeczy próżne.*

Wszystkie te cnoty rozwijały się i doskonalily przez rzewne nabożeństwo do Matki Boskiej. Błog. Antoni w każdej potrzebie uciekał się do Maryi jako do swej Matki. Wychodząc z domu brał od Maryi pozwolenie; izdebkę jego zdobiły różne obrazy Matki Boskiej, do Maryi zwracał się często czcząc Ją tytułami Litanii, codzień odmawiał Koronkę

na sposób św. Filipa, nocami modlił się przed obrazem Boga rodzicy, a oblicze jego jaśniało, ilekroć wysławiano tę Królową Niebieską.

Kto się do niego uciekał w potrzebach, odbierał na pamiątkę zachętę: *Kochaj Matkę Boską*. Słowa te miał często w ustach św. Filip; te same słowa umieszczono potem pod obrazem błog. Antoniego we Fermo.

5. Bł. Antoni z miłości do Matki Boskiej pielgrzymował kilkakrotnie do Loretańskiego domku. W czasie jednej pielgrzymki piorun uderzył w domek i Antoniego poraził. Powinien się być spalić. Za oczywistą przyczyną swej niebieskiej Orędowniczki ocalał i pozostał przy życiu i tylko szaty jego w kilku miejscach się spaliły; koszulę nadwerężoną piorunem posłał do Loretu w dowód otrzymanej szczególnej łaski. W czasie jubileuszu r. 1625 udał się do Rzymu, zwiedził bazyliki rzymskie i miejsca uświęcone przez św. Filipa jako to: katakomby św. Sebastjana, Trinità dei pellegrini, św. Hieronima della Carità, św. Jana Florenczyków a nadewszystko Matkę Boską w kościele Vallicella, gdzie spoczywają zwłoki św. Filipa. Przy tej sposobno-

ści poznał O. Piotra Consolini, ucznia św. Filipa, kapłana wielkiej świętobliwości, jemu otwierał serce swoje. O. Piotr szanował błogosławionego tak bardzo, że go przedstawił kapłanom Zgromadzenia rzymskiego jako prawdziwe zwierciadło cnoty.

6. Błogosławiony Antoni pokrzepiony na duszy po nawiedzeniu tylu świętych miejsc, postanawia z dnia na dzień wzrastać za przykładem św. Filipa, w doskonałości życia, które z powołania sobie obrał; podług słów O. Consolini starał się kryć ze swemi dobrymi uczynkami i skromnie zamknąć je *między czterema ścianami* swej izdebki; jako największe umartwienie uważał sobie nie mieć swojej woli. Noszącemu włosiennicę Błogosławiony odrzekł: *prawdziwą włosiennicą jest, jak uczy św. Filip, zaparcie się swojego rozumu*. Tę doskonałość wprawdzie ukrywał, nie mogła jednak się przed wszystkimi zataić. Ktokolwiek go poznał był pełen szacunku i podziwienia. Kardynał Fachinetti zeznał, że nie znał człowieka bardziej zgadzającego się z wolą Bożą, bardziej ufającego Bogu i bardziej pokornego nad Anto-

niego; O. Ludwik Mazziotto Jezuita poświadczył, że prócz innych osobliwych darów posiadał Błogosławiony osobliwą pogodę umysłu, co stwierdził również inny Ojciec tego samego Towarzystwa.

7. W r. 1635 w uznaniu wszystkich zalet wybrali Antoniego Ojcowie Oratoryum we Fermo Proboszczem Kongregacyi. Acz ze wstrętem przyjął ten urząd, a przyjąwszy raz usilnie się starał wniknąć w Ducha św. Filipa, swoim zaś przełożonym zamianował regułę Oratoryum. Nie szukał dla siebie żadnej wygody. Rządził z wszelką wyrozumiałością, na błędy drugich patrzył ze współczuciem, mówiąc: *nie chwale grzechu, ale nie potępiam błądzącego*. Dając rozkazy, czynił to za przykładem św. Filipa, jakby prosił np. *z miłości do Matki Boskiej może zechcesz podjąć się tego*. Nienawidząc lenistwa, starał się zawsze być zajęty, niekiedy załatwiał najniższe posługi.

Drugich łagodnie i podług ich uzdolnienia wprawiał do ścisłego wykonywania reguł. Sam zaś przestrzegał je najsumienniejszy i o tem obowiązku zwykł był mawiać: *regułę kon-*



*gregacyi spełniamy dosłownie, dyspensuje tylko niemożliwość i konieczność, która nie zna prawa.* Członkom zgromadzenia pilnie zalecał, żeby się nie mieszało do spraw obcych i chciał, aby się trzymali praktyk uświęconych regułą i nie wprowadzali nowości.

8. Starał się, by chorym na niczem nie zbywało, sam się poświęcał dla nich pełen miłości, aby chorzy członkowie Zgromadzenia nie ratowali zdrowia u krewnych lub obcych. Dla tego pragnął, by wszyscy a mianowicie młodszy szukali zdrowia w tym stanie do którego Pan Bóg ich powołał. Był łagodny i roztropny w napominaniu, często nawet uniewiniał błędzących słowy: *Trzeba przejść wszystkie urzędy, aby mieć wyrozumiałość dla wszystkich.*

Zdanie swoje w sprawach Kongregacyi poddawał pod radę drugich. Żądał ścisłego rachunku z dochodów domu w słowach: *uważajcie by mienie św. Filipa się nie marnowało.* Mimo to był szczodroblivy dla ubogich i utrapionych mówiąc: *Ojcowie moi, trzeba ratować ubogich ile się może.*

9. Przełożństwo jego było miłe tak dalece, że Błogosławionego Antoniego dopćki żył — zawsze Filipini co 3 lata ponownie obierali na Proboszcza. Rządził tym sposobem 37 lat, choć pokornie się od tej godności wypraszał, jakoby był niegodny. Raz wyrzekł, że *prosił Boga, aby raczej umarł, a nie cieszył się zatwierdzeniem w urzędzie probostwa.*

---

### III.

#### Cnoty Bł. Antoniego.

---

##### *Cześć u osób znakomitych.*

W żywocie Błog. Antoniego odzwierciedlały się cnoty, obecnie jednak szczegółowo o tem mówić wypada. Przekonamy się jak doskonałym był naśladowcą św. Filipa.

*Cnoty teologiczne.* — A najpierw co do cnoty *wiary* poddawał rozum swój prawdom wiary. Mawiał za Rycbrandem de S. Victore: *prawdy wiary tak są pewne, że możemy mówić do Boga: decepisti nos, si erravimus zwiódłeś nas, jeżeli pobłądziliśmy.*

Codzień dziękował Bogu, że się urodził na łonie kościoła, odnawiał te akty podczas Mszy św. przy podniesieniu Hostyi najświętszej, w rozmowach z ludem podniecał wiarę w ich sercach, ucząc ich w głównych zasadach wiary lub rozdawając książeczkę p. n. *walka duchowna*. Szanował bardzo kaznodziejów, żołnierzy, którzy walczyli za wiarę, sam pragnął umrzeć za wiarę; uczył jak ma człowiek zwyciężać pokusy w słowach: *wierzę, ufam i kocham*, a w chorobie radził powtarzać akty wiary.

2. *Nadzieja* była u niego wielką. Bezustannie myślał o nieskończonem miłosierdziu Boskiem w słowach: *Bóg chciał spłacić i uczynić zadość za winy ludzi*.

Duszom skrupulatnym i lękliwym dodawał ducha, osobie wątpiącej o swem zbawieniu wskazał krzyż i głosem donośnym rzekł: *Nie wątp, bracie ufaj Krwi Jezusa, która ma cenę nieskończoną*. Wszystkim polecał ufać Bogu, a sobie nie wierzyć. W rzeczach doczesnych pokładał ufność w Bogu, i uczył, że nie mamy bać się klęsk, bylebyśmy w biedzie i utrapieniu doczesnym zaufali Bogu.

3. Jaka była *miłość* Bł. Antoniego? Do miłości Boga miała prowadzić każda jego czynność, uczucie i myśl. Zagrzewał serce swe do tej enoty stawiając się w obecności Boga, do Boga się zwracał w aktach strze-listych i do tego samego zachęcał swych penitentów. Domowników pozdrawiał słowy brewiarza: *Ignem sui amoris accendat Deus in cordibus nostris* = Ogień swej miłości niech Bóg zapali w sercach naszych. W rozmowach swoich odsłaniał taki żar miłości Boskiej, że słuchaczów zapalał do niej, jak świadczy Paweł Tropea, jeneral Braci mniejszych. A gdy o tym przedmiocie mówił, jak dowodzą akta procesu beatyfikacyjnego, często płakał z miłości do Boga. Z tej pobudki znosił chorobę, mozoły mówiąc: *choćbyś nic innego nie zrobił jak to, żeś przeszkodził grzechowi powszedniemu, już ci się trud o-płacił*; a znów: *pragnijmy by Boga znali, kochali, czcili wszyscy i by Boga nikt nie obrażał*. Wzrastał ciągle w tej świętej mi-łości, a gdy przepisy liturgiczne pozwalały, dołączał modlitwę we Mszy św.: *Deus cui omne cor patet* (Boże któremu każde serce

jawne) i doradzał codziennie odmawiać officjum o Duchu Świętym.

4. Miłość Boska prowadzi człowieka do *miłości bliźniego*. Błogosławiony Antoni pełen miłości nie pozwalał oddalać interesentów, gdy spoczywał albo był zajęty, lecz chciał być wszystkim dla wszystkich, więc uczył nieumiejętnych, pocieszał chorych, godził zwaśnionych. Wybrano go przeto wieczystym sędzią polubownym. Spowiadał dziennie 5 do 6 godzin. Mało mówił do penitentów, chyba co było konieczne do wzbudzenia żalu a działało się to z taką żarliwością, że spowiadający dopiero uczuli żal i skruchę w czasie jego spowiedzi. W szczególny sposób umiał grzesznikom dodawać otuchy i zachęcać do wyjawienia grzechów najbardziej zawstydzających. W przedziwny sposób uspokajał skrupulatnych mówiąc: *im bardziej człowiek jest nędzny, tem większego potrzebuje miłosierdzia*.

W ostatnich latach życia nie mógł już udawać się do konfesyonału do kościoła, przyjmował więc penitentów chętnie w celi. Niezmordowany był w zaopatrywaniu cho-

rych i bez względu na niepogodę i stan swojego zdrowia sposobił się do dobrej spowiedzi i dobrego zgonu. Miłość swą okazywał w staraniu o dziewczęta biedne narażone na niebezpieczeństwa, zachęcał je do dobrego życia upomnieniami, listami i innymi świętymi przemyśłami.

Zwano go *Ojcem ubogich*, albowiem odczuwał potrzeby nędznych i ubogich. Zachęcał ubogich chłopców do nauki, zajmował się osobami, które majątkowo upadły i proboszczowie we Fermo sami w ważniejszych wypadkach ich do niego odsyłali. Wychodząc na miasto zaopatrywał się w pieniądze dla biednych. Bóg nieraz w sposób cudowny odsłonił jego miłosierdzie, bo przemieniły się n. p. pieniądze miedziane na srebrne, jak dowodzą akta procesu.

*Cnoty kardynałne.* Błogosławiony Antoni odznaczał się niezwykłą *roztropnością*. Nie tylko zwyczajni ludzie, lecz często Biskupi i Kardynałowie udawali się do niego, jakby do wyroczeni. Mówiąc o tej cnocie takich słów używał: *W rzeczach doczesnych zadowolnij się średnim zyskiem. Chrześcianin w do-*

*czesnych sprawach niech okazuje pilność a reszta w rękach Boga.* Tę roztropność okazywał w godzeniu ludzi powaśnionych do tego stopnia że zacięta matka zmiękla i darowała karę zabójcy własnego syna. Chętnie słuchał rady drugich.

Okazywał cnotę *sprawiedliwości* względem własnych rodziców, miasto w czasach zaburzeń tak iż zwano go *Aniołem pokoju*. Z największą czcią mówił o Papieżu: *O Ojcu św, trzeba zawsze mówić dobrze, bo jest zastępcą Jezusa Chrystusa.* Z tą samą czcią był względem innych duchownych. Słuchał wszystkich urzędników kongregacyi, nawet najniższych i przestrzegał sumiennie reguły i zwyczaje Zgromadzenia. Od swego spowiednika zawisł zupełnie, był mu całkiem posłuszny, chociaż bez ślubu. Sprawiedliwy był w oddawaniu należytości i czei i wdzięczności względem dobroczyńców.

Co do cnoty *wstrzemięźliwości* — poddał każdą namiętność pod prawo powściągliwości. Czy w chorobie, czy w starości nie pił nigdy nie po za obiadem, rzadko jadał mięso a bardzo wyjątkowo ryby, zwykle zadowol-

nił się zupa. Podobną wstrzemięźliwość okazywał w czuwaniu nad uczuciami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Cnotę *męztwa* okazał w zatargach publicznych, gdy doprowadził jako sędzia polubowny tyle razy do zgody, a nadto gdy liczne i długie choroby wzorowo znosił, a najbardziej gdy po bohatersku winy darował n. p. krewnemu, który groził mu sztyletem, że go zabije.

6. *Pobożność* błogosławionego Antoniego objawiała się przedewszystkiem we czci do *Najświętszego Sakramentu*. Do Mszy św. gotował się z uczuciem radości, ilekroć w sercu czuł małe uchybienie szedł przede Mszą św. do spowiedzi. W czasie Mszy św. był całkiem skupiony, a w czasie podniesienia, jak mówią akta procesu, niekiedy otaczała głowę jego jaśniejąca aureola.

7. Jak kochał *Matkę Boską* już wyżej się rzekło, wspominając o jego pielgrzymce do Loretto. Matkę Boską zwał szafarką łask, Jej po Bogu przypisywał wszystkie dary, co dzień czytał coś o Matce Boskiej, co godzinę gdy zegar bił odmawiał: *Zdrowaś*, przed każdym obrazem Matki Boskiej głowę odsła-



niał. We wszystkich sprawach uciekał się o oświecenie do Matki Boskiej.

8. *Pokora*. O niej tak się wyrażał: *Właściwa droga, abys się stał wielkim przed Bogiem, jest pokora*. Sam się w niej ćwiczył. Rozróżniał pokorę rozumu i pokorę serca, oto jego słowa: *grzesznik gdy uzna że zgrzeszył ma pokorę rozumu; ale gdy nie chce uchodzić za takiego— nie ma pokory serca*. Oddalał od siebie wszystko co przynosi jakieś wyniesienie, nie używał słów świadczących o niezwykłej wiedzy teologicznej lub biegłości w encycie, lecz mówił z prostotą. Rozkazując nie okazywał władzy, a w wieku sędziwym czynił posługi najniższe. Wszystkie jego zlecenia zaprawione były taką słodyczą, pokorą, uprzejmością, że gotowi byli za jego skinieniem spełnić wszystko. Oderwany był od rzeczy ziemskich, od żądzy posiadania majątku i pieniędzy, bo jak mówił: *kto w więzieniu się znajduje nie przywiązuje się do niego*.

Królowa Niebieska wlała mu w zaraniu życia zamięłowanie enoty *czystości*, której strzegł bardzo pilnie. Ostrożny był w słowach,

spojrzeniu i przestawianiu z innymi osobami. Ta cnota przebijała się w jego czystym oku i w całej postawie. Dziecko dwuletnie widząc go wychodzącego ze Mszą św. zawołało: *Anioł Anioł*. Poznawał, jak św. Filip, powonieniem grzeszników upadających przeciw cnocie św. czystości.

9. Szanowały go osoby wysoko postawione jako to papież Klemens X. i Innocenty XI. za życia i po jego śmierci. Uczili go kardynałowie, którzy go znali, a było takich blisko 12, a między nimi kardynał Colloredo, który napisał jego żywot.

W modlitwie na cześć Błogosławionego mamy zachętę, abyśmy za jego przykładem wzrastali w cnocie: *Ejus virtutum proficiamus exemplo.*

---

#### IV.

### **Choroba i śmierć Błogosławionego Antoniego.**

1. Przeżywszy 80 lat w dobrych uczynkach zbliżał się do kresu żywota. Dnia 27 Listopada 1671 zapadł w ciężką chorobę i w niej zachował spokój niezem nie zamąco-

ny. Przyjął sakramenta św. z uczuciem wiary, pokory i miłości. Mile przyjmował odwiedzających, a żegnał ich słowy: *Nos cum prole pia benedicat Virgo Maria* = Niech nas pobłogosławi Matka Boska i Boskie Dzieciątko. Pragnąc być na Mszy św. prosił i uzyskał od Arcybiskupa Gualtieri przywilej ołtarza domowego. Sam Arcybiskup miewał tam Mszą św. codziennie ku niewymownej radości sługi Bożego. Gdy się wzmogła choroba udzielono mu ponownie Komunią św.

Lekarze wycięli mu narośl raka. Błogosławiony wtedy rzekł: *Trzeba umartwić cielsko to z miłości do Boga. Bóg niech będzie chwalony! ofiaruję to pięciu ranom Jezusowym; a potem: Matka Boska Jezusa mojego, Jezu Synu Dawidów zmituj się nademną.*

Dnia 11 grudnia nagle zawołał: *Nie boję się śmierci, bo nasz Ojciec św. Filip mi wyprosił u Boga silną wiarę, nadzieję i miłość, niech się zbliży śmierć nie boję się jej.* A potem dodał: *Co za piękna rzecz umrzeć synem św. Filipa o! jaka to pociecha.*

Potem błogosławił ojców, którzy go otaczali a do O. Karola Romani swego następcy

proboszcza dwa razy powtórzył: *instytut, instytut*. Zapytany czy chętnie dla miłości P. Jezusa cierpi odrzekł: *chętnie, najchętniej*. Siły przybywały w czasie Mszy św. i po Komunii św.

Dnia 13. grudnia po wysłuchaniu Mszy św. rzekł: O! jak wielkie łaski i pociechy Bóg mi udzielił, a w czasie Litanii do Matki Boskiej zaczął konać. W obecności Arcybiskupa i ojców polecono duszę jego Bogu, przy wezwaniu: *Królowo Wszystkich Świętych* wznosił oczy ku niebu potem je zamknął skłoniwszy je ku ziemi i skończył.

Miasto Fermo sposobilo się wystąpić w czasie pogrzebu okazale, osoby najdostojniejsze nieść miały pochodnie w rękę, pochód miał się posuwać przez całe miasto. Ojcowie Filipini wyprosili się od tych okazałości, które nie odpowiadały ich zwyczajom. W kościele odprawiono mnóstwo Mszy św. odmówiono przy trumnie officyum żałobne, a w obecności Arcybiskupa i innych dostojników stwierdzono tożsamość zwłok i umieszczono je najprzód w trumnie orzechowej, którą włożono jeszcze w inną. Obydwie zaś zapieczętowano ołowiem,

położono imię i nazwisko sługi Bożego oraz dzień śmierci; Arcybiskup swoją pieczęć jeszcze przyłożył i umieścił w grobowcu Ojców Filipinów.

Wota i liczne dary świadczyły o łaskach otrzymanych za przyczyną O. Antoniego. Proces kanoniczny prowadził Arcybiskup Gualteri. Gdy akta posłano do Rzymu znów tenże Arcybiskup z rozkazu Św. Kongregacyi Obrzędów otworzył trumnę, stwierdził tożsamość zwłok, umieścił znów w osobną trumnę, zapieczętowaną pieczęcią tego Prałata i złożoną w kościele przed ołtarzem św. Filipa.

---

## V.

### Cuda — Beatyfikacya.

Z pomiędzy cudów zdziałanych za przyczyną Błogosławionego — przytaczamy tylko dwa potwierdzone przez św. kongregacyą Obrzędów w r. 1893.

Cud pierwszy stał się w ochronce dzieci we Fermo, o której Błogosławiony za życia pamiętał zawsze. Oto fakt. Mularze zajęci

byli w ochronce przebudowaniem niektórych mieszkań. Kierowniczka zakładu pragnąc robotników poczęstować winem przekonała się, że już się zapas skończył. Posyła więc do Przełożonego Kongregacyi Oratoryanów z prośbą o przysłanie nieco wina w darze. Przełożony oddał sprawę do załatwienia ministrowi domu, który nie mając już wielkich zapasów odmówił prośbie. Lukrecya Picozzi dowiedziawszy się o tem wyrzekła do mistrzyni: *O! gdyby żył O. Antoni nie byłby nam tej jałmużny odmówił; niech to zrobi dla nas; on nam może dopomódz w tej potrzebie i jak nas wspierał za życia i teraz uczyni będąc w niebie.* Potem udała się do piwnicy, aby uprzątnąć próżne butelki. Miała je już 2 razy w ręku i o dziwo! spostrzegła, że sączy z nich wino tak obficie, że napełniła całą barylkę. Lukrecya poczęła wołać: *O! Ojczy Antoni! racz napełnić jeszcze to naczynie i wino się mnożyło, że napełniło nową barylkę, trzy inne naczynia i wszystkie szklanki do stołu.* Zbiegły się dzieci wszystkie ochronkowe chwając Boga w słudze swoim; a niektóre pijąc to wino uzyskały od Boga różnych łask.

2. Drugi cud dotyczył pewnej wdowy Pupilli. Spadła ona z drabiny i złamała sobie w kilku miejscach prawą nogę, tak że ani kroku zrobić nie mogła. Lekarz uznał że niebezpieczne było to złamanie i przepowiadał, że jeżeli w ogóle przeżyje tę chorobę, będzie chromą i po długim dopiero czasie będzie mogła zwolna się poruszać. Leżała w łóżku 30 dni, dnia 32 błagała córkę by jej przyniosła nieco wina cudownie pomnożonego przez Błogosławionego Antoniego. Winem tem zmaczała zawiązki obandażowanej nogi, wypila też trochę i wezwawszy pomocy sługi Boskiego nagle uczuła siłę w nodze chorej. Natychmiast mogła chodzić tak jak chodziła przed złamaniem. Z okrzykiem *cud, cud* zaczęła krzątać się po domu około gospodarstwa. Sąsiedzi się zbiegli i widząc te dziwy chwalili Boga. Zrządził Pan Bóg, że ta niewiasta czas jakiś czuła ból w głowie jeszcze po cudownem wyzdrowieniu nogi. Na tę głowę spadła z drabiny i wskutek tego nie mogła na głowie (zwyczajem włoskich niewiast) nieść żadnego ciężaru ani z ciężarem chodzić. Wybiera się więc z pielgrzymką do grobu

Błogosławionego, i powróciwszy całkiem zdrową się stała i do noszenia ciężarów zdaną.

3. Sława świętości i przeróżne łaski nadzwyczajne uzyskane za przyczyną bł. Antoniego sprawiły, że Krystyna królowa szwedzka, wielu kardynałów, biskupów i księząt starało się o jego beatyfikację i kanonizację. Św. Kongregacya obrzędów św. na 3 zebraniach roztrząsała cnoty teologiczne, kardynalne wykonywane w stopniu heroicznym przez błogosławionego.

Na ostatniem posiedzeniu stwierdzono istnienie tych cnót a dnia 1 kwietnia 1770 zapadł dekret potwierdzający tej osnowy:

*Istnieją cnoty teologiczne wiary, nadziei, miłości względem Boga i względem bliźniego, oraz cnoty kardynalne roztropności, sprawiedliwości, męstwa, wstrzemięźliwości i cnoty pokrewne w stopniu heroicznym w osobie tegoż wielebnego Sługi Bożego Antoniego Grassi kapłana ze zgromadzenia Oratoryanów we Fermo.*

O cudach rozprawiła rzymska kongregacya kilkakrotnie aż w końcu za Leona XIII. papieża dnia 11 listopada 1892 zawyrokowano:



*Udowodniono cudowność dwóch przedłożonych zdarzeń, to jest pomnożenie wina w Ochronce żeńskiej we Fermo a potem: natychmiastowe i zupełne uzdrowienie niewiasty Pupilli od złamania prawej nogi w kolanie i uzyskania natychmiastowej władzy.*

Papież Leon XIII. dekretem św. Kongregacyi Obrzędów d. 11 Lutego 1894 postanowił: *Można bezpiecznie przystąpić do uroczystej beatyfikacyi wielebnego Sługi Bożego Antoniego Grassi.* Nareszcie odbyła się beatyfikacya w r. 1900 dnia 30 września w czasie jubileuszu przy udziale Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów i Kapłanów członków Oratorium św. Filipa z całego świata zebranych. <sup>1)</sup>

---

### **Zakończenie.**

Ku wielkiej radości wiernych zapisany został błogosławiony Antoni w poczet błogosławionych. Bóg w swojej mądrości w prze-

<sup>1)</sup> Z Tarnowskiej Kongregacyi na tej uroczystości byli: ks. Jan Łukowski, ks. Józef Witek, ks. Franciszek Mróz.

różny sposób kieruje drogami życia ludzkiego i tak wspiera, że codzien w enocie wzrastając doszedł sługa Boski do zupełnego cnót rozwoju i stał się naśladowcą najwierniejszym św. Filipa. Ileż nauk dla siebie z tego błogosławionego żywota wyciągnąć możemy! Młodzież niech za wczasu wstąpi na drogę enoty i na niej odważnie postępuje, zwalczając śmiało przeszkody i pokusy. Żywot ten zaprasza zakonników i tych co obrali życie doskonałe, aby usilnie spełniali obowiązki obranego stanu, aby byli wierni nawet w małych rzeczach i tym sposobem wzrastali w cnotach. Zachęca kapłanów, by niezmordowani byli w szerzeniu chwały Boskiej i pracy około zbawienia dusz ludzkich.

Poucza nakoniec każdego wiernego, aby szukał przedewszystkiem Boga i pamiętał że tu na ziemi żyje aby Boga znał, Jego kochał i Jemu wiernie służył i aby z Nim w niebie królował. Do tego ma skierować człowiek wszystkie swe starania i troski aby pozyskać szczęśliwość wieczną i chwałę w niebie.

---

## Dodatek.

---

### **Błogosławieni**

#### **ze Zgromadzenia Oratoryanów św. Filipa.**

*Sebastyan Valfrè* z Turynu; ur. 1627 um. 30 stycznia 1710. Beatyfikowany w r. 1834.

*Ancina* Jan z kongregacyi rzymskiej, towarzysz św. Filipa, biskup z Saluzzo; ur. 1545 um. 1604. Beatyfikowany 9 lutego 1890.

*Grassi* Antoni z kongregacyi we Fermo ur. 1592 um. 1671. Beatyfikowany dnia 30 września 1900.



Wniesiono sprawę beatyfikacyi Tomasza *Eustacchio* biskupa z Larynu. Był członkiem kongregacyi Neapolitańskiej, gdy zrzekł się biskupstwa swego żył ściśle z błogosławionym Anciną w Neapolu.



## Spis rzeczy.

Przedmowa.	Str.
Młodość Bł. Antoniego . . . . .	5
Wstępuje do kongregacyi i jego przeło- żństwo . . . . .	8
Cnoty . . . . .	14
Choroba i śmierć . . . . .	22
Cuda i Beatyfikacya . . . . .	25
Zakończenie.	
Dodatek: Błogosławieni inni z kongregacyi Oratoryum św. Filipa.	

